

Pomoc dla bezrobotnych 50+ nic nie warta

12 kwietnia 2015

NIK krytycznie wypowiedział się o realizacji polityki senioralnej. Działania ministra i urzędów pracy nie przynoszą rezultatów. Niektórzy jeszcze pamiętają gromkie zapewnienia rządu o szeroko zakrojonym programie aktywizacji zawodowej ludzi powyżej 50 roku życia. Miał ostatecznie rozwiązać problem bezrobocia osób w tym wieku. Po kontroli Najwyższej izby Kontroli okazuje się, że to kolejna niedotrzymana obietnica rządu.

Jak podaje portal Rynek Seniora, ustalenia kontroli pokazały, że w latach 2009-2012 liczba bezrobotnych zwiększyła się o 15 proc. (pozostałych – 8 proc.). Jałowa okazała się aktywność urzędów pracy, które przedstawiały oferty całkowicie nie odpowiadające potrzebom i oczekiwaniom starszych bezrobotnych. Na przykład przygniatająca większość propozycji pracy dotyczyła pracy krótkookresowej i za minimalną pensję lub wiązała się z koniecznością założenia własnej działalności gospodarczej. Zgodnie z powszechnie spotykaną praktyką, przedsiębiorcy traktowali proponowaną pomoc państwa w zatrudnianiu pracowników 50+ przede wszystkim jako okazję do dodatkowego zarobku, mając na uwadze przede wszystkim własny zysk, a nie realną pomoc bezrobotnym. Powszechną praktyką było także kierowanie przez przedsiębiorców ogłoszeń o poszukiwaniu pracowników do stałej pracy, a kiedy się już zgłaszali kandydaci, ofertę wycofywano. Oznacza to najprawdopodobniej, że kandydatom proponowano prace na czarno.

Problemem było też to, że około połowy bezrobotnych, korzystających z oferty państwa, tak naprawdę nie było zainteresowanych podjęciem pracy, wykorzystując to dla pozyskania świadczeń z pomocy społecznej. To oznacza, że kulała działalność urzędów pracy polegająca na indywidualnej

pomocy i aktywizacji bezrobotnych.

Rząd, jak widać w sieci, włożył mnóstwo trudu i pieniędzy, by promować swoje „osiągnięcia” w aktywizacji ludzi 50+ szukających pracy. Mnóstwo jest stron, ofert szkoleń i sprawozdań, jak wiele słów wypowiedziano w tej sprawie. Kontrola NIK pokazała, że to kolejne działanie jedynie na pokaz.

Społeczeństwo ma też problem z aktywizacją bezrobotnych, którzy nie szkolą się, nie uczą i nie przejawiają żadnej aktywności, by pracować. Po angielsku to brzmi: not in education, employment ora training (NEET) i jest nazwaniem poważnego problemu społecznego, jakim jest grupa całkowicie biernych bezrobotnych. W całej Unii Europejskiej to aż 7,5 miliona osób. I grupa ta nie maleje. Jak podaje Gazeta Wyborcza, powołując się na Eurostat, w Polsce takich bezrobotnych w wieku 22-27 lat, jest 22,7 proc, w Grecji 42,1 proc. W 2011 roku koszt wyłączenia tych ludzi z rynku pracy, to 153 mld euro, a ich powrót na rynek pracy, dałby wzrost PKB UE o 1,2 proc.

Ekspert, na którego powołuje się GW, prof. Sylwiusz Retowski z Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej, zauważa, że jest to grupa niejednorodna. Są w niej osoby z nałogami, innymi problemami zdrowotnymi, a także rodzinnie bierni. Znakomita większość z nich w Polsce spędza czas przed komputerem lub ekranem telewizora. Dziewięciu na dziesięciu pracowało, ale na umowach śmieciowych lub na czarno.

Niezależnie od przyczyn, dla których pozostają przez długi czas poza rynkiem pracy, a co za tym idzie wszechstronnymi relacjami społecznymi, stan psychiczny takich osób jest dramatyczny. Szczególnie dotyczy do ich samooceny. To z kolei powoduje, że ich aktywizowanie jest niesłychanie trudne. W Polsce pozostają poza systemem pomocy osobom bezrobotnym. W Polsce na dodatek jest on tak skonstruowany, że nie jest w stanie indywidualnie traktować każdego bezrobotnego. Na

jednego pracownika urzędu pracy przypada w Polsce średnio 800 bezrobotnych, jeden pracownik socjalny powinien przypadać na 2 tysiące rodzin, w praktyce 87 proc. ośrodków pomocy nie spełnia tego warunku.

To kolejny problem, którego Polska nie potrafi rozwiązać w walce z bezrobociem. Przyczyną jest źle skonstruowany i nieskuteczny system pomocy bezrobotnym i wykluczonym.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”